Rok II. Czwartek, dnia 5 grudnia 1929. Nr. 110.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60. PKO.181.190

OKTROJOWANY MILJARD.

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że członkowie rządu wygłaszają sprzeczne z sobą poglądy na temat istotnych zagadnień polityki gospodarczej. Wystarczy przypomnieć, co mówił o tak zw. etatyźmie b. minister skarbu, a co mówił p. min. Moraczewski. W ostatnich jednak kilku miesiącach zagadnienie to traktowano z większą ostrożnością i dyskrecją. Obecny minister skarbu podkreślał potrzebę kapitalizacji prywatnej, jako rzecz zasadniczą, a p. min. Moraczewski milczał dość długo. Wreszcie odezwał się w Poznaniu, chwaląc się, że rząd wydał jeden miljard więcej niż przewidywały i upoważniały ustawy skarbowe; jego zdaniem, gdyby postąpił inaczej, to członkowie rządu zasługiwaliby na rozstrzelanie.

W p. ministrze Moraczewskim tkwi kawał romantyka. W każdym razie spełnił on marzenie jednego z naszych wieszczów — powiedział coś takiego, co może cały świat zadziwić. Nie wiem, czy propaganda rządowa wyzyska w pełni to przemówienie i czy, jeżeli je wyzyska, przyniesie to sukces kredytowi polskiemu zagranicą. Bo jakże marnie w porównaniu z tą ekspansją polskiego budżetu wyglądają inne państwa? Te mocarne Stany Zjednoczone Am. Północnej chwalą się tem, że z roku na rok zmniejszają swój budżet o 100 lub 200 milj. dolarów. Nowy rząd we Francji zapowiada redukcję stawek podatkowych, a równocześnie przyrzeka, że jeżeli dopiszą podatki, to ich część zwróci pod koniec roku obywatelom, którzy je płacą. Co kraj, to obyczaj. Ale czy ta polska oryginalność skarbowa istotnie wyszła nam na dobre?

Psychologja p. min. Moraczewskiego i innych członków rządu jest typową psychologją etatystyczną. Za istotę etatyzmu, w ujemnem tego wyrazu znaczeniu, nie można uważać tylko ilości państwowych przedsiębiorstw i rozległości zadań, które państwo na siebie wzięło. Są to objawy etatyzmu. Istotą etatyzmu jest zwichnięcie równowagi między gospodarczemi funkcjami państwa a siłami gospodarstwa społecznego na niekorzyść tego ostatniego. To zwichnięcie nastąpiło w Polsce. Rozrósł się budżet państwa i samorządów. Dochody czerpano głównie z podatków, pokrywano niemi deficyty państwowych przedsiębiorstw. Ciężar fiskalny znalazł swój jaskrawy wyraz w braku kapitałów obrotowych, w drożyźnie pieniądza, w wielkim niedostatku kredytu. Wszystko to działa tamująco na wytwórczość, hamuje jej rozwój.

Zdawać się mogło, że po chwilowem oszołomieniu nadwyżkami budżetowemi i rezerwami skarbowemi przyszło opamiętanie. Bo przecież nawet zwolennicy obecnych rządów przyznają obecnie, że „wielki budżet" nie był takiem dobrodziejstwem dla państwa, jak im się dawniej zdawało. Mógł niejeden optymista żywić nadzieję, że na podstawie doświadczeń paru lat ostatnich nastąpi zwrot w polityce gospodarczej i finansowej państwa, a nawet skwapliwi chwalcy rządu ten zwrot uroczyście otrąbywali. Zwrot żaden nie nastąpił, a obecnie p. Moraczewski twierdzi, że to wszystko, co się stało, było zrobione najlepiej i że inaczej zrobionem być nie mogło.

Można rozumieć, że ktoś nie chce się przyznać do popełnionych błędów. Można to nawet wybaczyć, jeżeli on, nauczony doświadczeniem w swojej praktyce tych błędów unika. Ale jeżeli ktoś gloryfikuje błędy polityki gospodarczej, w szczególności tak zw. „inwestycyjnej", o których śpiewają wszystkie wróble krajowe a także i zagraniczne kanarki (vide raporty p. Deweya), to już trzeba go uznać za człowieka, który się nigdy niczego nie nauczy.

Nie chodzi tu o słowa, o te lub inne obstrukcyjne idee, lecz o zasady, realizowane w życiu. Niewątpliwie inni członkowie rządu potrafią powiedzieć co innego, niż mówi p. Moraczewski. Ale praktyka idzie wciąż po linji przez niego zakreślonej. Jeżeli te zasady nie mają dawnego rozpędu, to dlatego, że trudniej jest zdobyć dzisiaj zasoby, potrzebne na ich urzeczywistnienie.

Opinja publiczna w tej chwili mniej się zajmuje temi zagadnieniami. Jej uwagę zwraca się na sprawę „oktrojowania" nowej konstytucji. P. Moraczewski chwali się tem, że obecne rządy oktrojowały społeczeństwu jeden miljard wydatków, nie przewidzianych w budżetach, czyli, że o tyle powiększono obciążenie społeczeństwa. Czy entuzjaści zamachów stanu zdają sobie sprawę z tego, że „oktrojowanie" konstytucji przez żywioły, które dzisiaj rządzą, pociągnęłoby za sobą oktrojowanie jeszcze niejednego miljarda? Warto się nad tem zastanowić, kto zapłaci ten rachunek. Warto uprzytomnieć sobie związek, który zachodzi między cezaryzmem demokratycznym, mniej lub więcej oświeconym, a etatyzmem. Ale nie należy się tem zbytnio przejmować. Narazie jeszcze nie jest oktrojowana konstytucja, a tylko jeden miljard złotych wydatków, a p. min. Moraczewski marzy o nowych miljardach.

R. RYBARSKI.

Kompromis, czy dyktatura?

„PARLAMENT CZY PIŁSUDSKI?"

Angielskie pismo niedzielne „Observer" zamieściło obszerną korespondencję p. t. „Parlament czy Piłsudski?"

Autor stwierdza, że konflikt między rządem a parlamentem w Polsce może mieć poważne następstwa. Ostatnia faza walki rozgrywa się obecnie pomiędzy dawnym socjalistą, marszałkiem Piłsudskim, a obecnym leaderem socjalistów w Sejmie, Daszyńskim.

„Observer" podkreśla, że trudno dziś znaleźć odpowiedź na pytanie, co nastąpi, czy kompromis, czy dyktatura.

Zaczęło się na moście...

STARCIE WIECOWNIKÓW Z POLICJĄ.

Na wiecu w Knyszynie (pow. białostocki) doszło do ubolewania godnego zajścia: **starcia z policją.** Odbywał się tam wiec, zgłoszony w policji przez pos. Adolfa Sawickiego. Po przemówieniu pos. Sawickiego chciał przemawiać pos. Łoś (Piast). Delegat starostwa sprzeciwił się temu. Doszło do awantur, przyczem **padło wiele.... strzałów.**

Agencja Wschodnia i PAT podają, iż **strzały padły ze strony wiecowników i policji i że** nikt rany od kuli nie odniósł, a jedynie **kamieniami poraniono 6 policjantów.** Agencja Wschodnia twierdzi, że pierwszy strzał dał pos. Łoś, PAT zaś, że pos. Sawicki. I jedna i druga agencja podają to **na podstawie wyników śledztwa.** W tych warunkach nie pozostaje nic innego, jak wstrzymać się chwilowo z opisem zajścia i podać go na podstawie bardziej budzących zaufanie źródeł.

Jedna z relacyj Agencji zasługuje na uwagę: oto **po strzałach policja wycofała się do swego budynku.**

Wywiad z marszałkiem Trąmpczyńskim

W SPRAWIE UKŁADU POLSKO-NIEMIECKIEGO.

— Jak Pan Marszałek ocenia opublikowany projekt układu rządu polskiego z rządem niemieckim?

— W tem, co podała prasa, należy rozróżnić dwie grupy zobowiązań. Pierwsza z nich odnosi się do wzajemnych koncesyj natury pieniężnej. Wprawdzie pretensje polskie były od początku obliczone bardzo skromnie i uległy już kilkakrotnym redukcjom, gdy z drugiej strony Niemcy wyśrubowali niesłychanie swoje żądania, że wspomnę tylko o sumie 400 miljonów, pochodzącej z rzekomo niedostatecznego oszacowania majątków zlikwidowanych: Rząd niemiecki chce szacunki dociągnąć do obecnych cen ziemi, podczas gdy oszacowanie odbywało się w czasie, gdy ziemia była znacznie tańsza. Mimo tych zastrzeżeń uważam, że należało jakoś raz skończyć tę sprawę. Że jednak z naszej strony wszelkie tego rodzaju transakcje są przeprowadzane dziwnie lekkomyślnie i z krzywdą dla skarbu, na to dowodów dostarczają nam w ostatnich czasach takie sprawy, jak zamierzone kupno przez Polmin przedsiębiorstwa Gazów Wschodnich, albo głośna sprawa Century, a przedewszystkiem sprawa Chorzowa.

Zupełnie inaczej należy traktować drugą grupę koncesji, dotyczącą majątków niemieckich i włości rentowych komisji kolonizacyjnej. Nie jestem wrogiem Niemców, ani przeciwnikiem układów z nimi. Jednakże trzeba pamiętać zawsze o tem, że Niemcy nietylko nie zrzekli się dążenia do zmiany swych granic wschodnich, ale że cała ich polityka w stosunku do Polski do tego celu zmierza, zapomocą wzmacniania elementu niemieckiego w naszych zachodnich województwach. W tych warunkach nie wolno nam godzić się na takie rzeczy, któreby w jakiejkolwiek mierze mogły upozorować dążenia niemieckie i dopomóc do ich realizacji. Wymienione sprawy likwidacji mienia niemieckiego i akcji komisji kolonizacyjnej nie są równorzędne. W pierwszym wypadku idzie o wielkie majątki o pojemności około 20.000 hektarów i 30 objektów miejskich. Nie wchodząc w szczegóły, uważam, że sprawa ta jest politycznie mniej ważna. Między in. choćby i dlatego, że majątki te podpadają pod działanie polskiego prawa agrarnego.

Sprawą najważniejszą, nie podlegającą wogóle dyskusji, powinna być dla Polski sprawa t. zw. włości rentowych. Jest to dzieło osławionej komisji kolonizacyjnej, które miało odebrać naszym ziemiom zachodnim ich charakter polski, a tem samem ra zna zawsze je zgermanizować. W r. 1919 przybyła do mnie, jako do marszałka

Sejmu Ustawodawczego, deputacja Niemców wielkopolskich. Oświadczyłem im, że Niemcy w Polsce będą posiadali pełnię swobód obywatelskich, poszanowanie języka i kultury. Jednego tylko odrodzone Państwo Polskie nie może tolerować, a mianowicie pomnika działalności komisji kolonizacyjnej. Ten rezultat bezwzględnej walki rządu pruskiego z narodem polskim nie może trwać w wolnej Polsce i musi być zlikwidowany. Zapewne przykre jest wkraczanie w prawa nabyte osób prywatnych, w danym wypadku potomków kolonistów. Trzeba jednak pamiętać, że koloniści ci nie byli zwykłymi rolnikami, poszukującymi ziemi i pracy, ale żołnierzami państwa pruskiego, idącymi na wschód celem wytępienia polskości. Żołnierz ponosi konsekwencję wojny, na to niema żadnej rady. Pod względem etycznym jesteśmy więc w porządku. Jeżeli istotnie prawdą jest, że rząd zrezygnował z wykupu włości rentowych, to stało się źle, ponieważ w ten sposób sami pomagamy rewizjonistycznej polityce niemieckiej. Prawo rządu polskiego do odkupu włości rentowych nie jest wcale wynikiem Traktatu Wersalskiego. Prawo to przeszło na rząd polski w drodze spadku po rządzie pruskim, który ze względów politycznych zastrzegł był sobie prawo wykupu osad kolonizacyjnych, aby do nich nigdy nie dopuścić żywiołu polskiego.

— Czy Pan Marszałek jest tego zdania, że układ, o którym mówimy, podlega ratyfikacji Sejmu?

— Bezwzględnie. Układ taki musiałby być ratyfikowany. W przeciwnym razie będzie to jedynie zobowiązanie dzisiejszego rządu, który, jak wiadomo, reprezentuje tylko znikomą mniejszość narodu. Musimy to Niemcom z całą lojalnością, ale też i zupełnie wyraźnie oświadczyć.

Najgorszą stroną toczących się obecnie polityczno-handlowych układów z Niemcami jest umowa w sprawie osiedlenia się Niemców, mianowicie, o ile nie wyklucza naszych trzech województw zachodnich z prawa osiedlania się. Traktat handlowy, połączony z tą umową, po winien być przez każdego myślącego Polaka bezwzględnie odrzucony.

„Niema w Polsce niczego, czemby musiało ustępować obcym".

Słowami temi, wypowiedzianemi w przemówieniu z okazji zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, Prezes Zarządu PWK dr. St. Wachowiak podkreślił ogrom pracy, jakiej dokonała Polska w pierwszem dziesięcioleciu swojej niepodległości.

I w rzeczy samej, w ciągu pierwszych 10 lat powojennych Polska nietylko zdołała zupełnie odbudować **zaniedbane przez politykę rządów zaborczych**, jak i zniszczone przez wojnę światową różne gałęzie przemysłu, ale zbudowała cały szereg nowych placówek przemysłowych z dziedzin, **do niedawna w Polsce zupełnie nieznannych**, tak, że w dobie obecnej pokaźną liczbę najrozmaitszych wytworów przemysłowych, które przed wojną sprowadzano wyłącznie z zagranicy, wytwarza się w kraju.

Jednym z wielu dowodów może służyć nasz wielki przemysł obuwia gumowego, stworzony w roku 1923 w Grudziądzu dzięki sprężystości popularnego dziś na całym świecie przedsiębiorstwa „PEPEGE".

Przed wojną i w pierwszych latach powojennych przemysł ten w Polsce wcale nie istniał i całe zapotrzebowanie obuwia gumowego w kraju było pokrywane przez fabryki zagraniczne, względnie przez przemysł krajów zaborczych. Jeśli się zważy, że Polska jest doskonałym odbiorcą obuwia gumowego, to ta zależność **od zagranicy silnie ciążyła na naszym bilansie handlowym.**

Dziś import obuwia gumowego stał się nietylko zbędnym, ale nawet utrudnionym z uwagi na jakość gatunkową i niskie ceny, jakiemi **przemysł rodzimy bije wyroby zagraniczne.** Niedość na tem, Tow. Akc. „PEPEGE", Polski Przemysł Gumowy gorliwie sięga do rynków zagranicznych dla eksportu swych wyrobów, skutecznie konkurując tam z wyrobami obcemi. Jak wiadomo, Zakłady Tow. Akc. „PEPEGE" produkują w obecnym sezonie zimowym przeszło 25.000 par obuwia gumowego dziennie w postaci kaloszy, śniegowców i t. p. tak, że wartość produkcji miesięcznej wynosi przeszło 7 miljonów zł.

Z tego przypada na eksport około 1,500.000 złotych, co stanowi pół proc. wartości całego eksportu polskiego.

W ten sposób liczące zaledwie siódmy rok istnienia Tow. Akc. „PEPEGE" nietylko w znacznej mierze **przyczyniło się do rozwoju przemysłu rodzimego**, lecz pod względem produkcji obuwia gumowego zajmuje obecnie **czołowe miejsce wśród tego rodzaju przedsiębiorstw Europy Zachodniej.** (x.)

Cezaryzm Demokratyczny.

Polski Związek Pracowników Kresowców wydał w tych dniach w osobnej małej książeczce odczyt prof. Uniw. Pozn. dra Antoniego Peretiatkowicza p. t. „Cezaryzm Demokratyczny a Konstytucja Polska" wraz z krótkiem przemówieniem dra W. Supińskiego po odczycie, który wygłoszony był wiosną b. r.

Zajmujące w wywodach prof. Peretiatkowicza, który należy do kół obozu B. B., jest wyraźne określenie od pierwszych słów obecnych rządów w Polsce jako cezaryzmu demokratycznego, o którym tak mówi:

„— Cezaryzm demokratyczny jest połączeniem zasady jedynowładztwa z zasadą zwierzchnictwa narodowego. Jest to faktyczna władza jednej osoby, ale z zachowaniem form, niekiedy pozorów demokracji. Faktyczna bowiem dyktatura jednej osoby stara się tu zawsze o uzyskanie w jakiś sposób sankcji woli narodowej... (str. 6).

Słabą stroną cezaryzmu demokratycznego jest to, że jest to system nietrwały, system przejściowy... (str. 7).

Od tego, czy kierownicy naszego systemu politycznego rozwiążą ten problem zasadniczy i jak go rozwiążą, czy potrafią stworzyć trwałe podwaliny dla należytego rozwoju naszej państwowości, czy potrafią zapewnić Polsce silny rząd na trwałe, zależy miejsce, jakie otrzyma w historji polskiej cezaryzm demokrat. (str. 9)."

Obok tych określeń, bardzo wyraźnych, nie są również pozbawione ostrożności uwagi następujące:

„— Możnaby powiedzieć, że cezaryzm demokratyczny przy wielkich talentach kierowniczych prowadzi do chwały swego narodu, bo do chwały prowadził naród angielski Cromwell, do chwały prowadził naród francuski Napoleon I i do chwały prowadził naród włoski Mussolini. Ale należy dodać, że cezaryzm demokratyczny, przy braku talentów kierowniczych, może doprowadzić naród do katastrofy, jak doprowadził Napoleon III-ci do katastrofy Francję po bitwie pod Sedanem. Mówiąc słowami Wiktora Hugo, wszystko zależy od tego, czy to jest Napoleon le Grand, czy też Napoleon le Petit (str. 8)."

Przechodząc do pytania, w jakim kierunku ma być zmiana dokonana, rozróżnia prof. Peretiatkowicz dwa prądy, jeden, który rządów parlamentarnych broni do upadłego, mianowicie socjaliści i liberalni radykali, oraz drugi, który tak określa:

„— Upatruje on we własnem państwie wartość wyższą od wolności indywidualnej, głosi zasadę podporządkowania jednostki dobru państwowemu. Nie państwo jest dla jednostek, ale przeciwnie, jednostki winny poświęcić swe siły służbie państwowej i w miarę tej służby otrzymują swą godność i wartość. Kierunek ten wysuwa na pierwszy plan ideę siły, rozwoju, przyszłości państwa, choćby to miało być połączone nawet z pewnemi ograniczeniami wolności indywidualnej. Odnosi się krytycznie do rządów parlamentarnych, ponieważ pragnie silnej władzy państwowej (str. 15)."

To określenie, w zestawieniu z doświadczeniem życiowem, jest już bardzo zawodne. Wszakże o t. zw. postawieniu państwa nad jednostkę mówią zazwyczaj... jednostki, które, co do siebie osobiście, chcą być postawione ponad wszystkiem. Co więcej, krąg zwolenników tego poglądu stanowią przeważnie ludzie, którzy myślą o ograniczeniu wpływów... innych jednostek, a powiększeniu... swoich własnych. Kto ma oczy otwarte, widzi, jak na dłoni, rozbieżność między pięknem określeniem powyższem a rzeczywistością.

Przechodząc następnie do uwag o wniosku BB, zaznacza prof. Peretiatkowicz, które postanowienia uważa za dobre, a które za złe. Okazuje się, że za dobre uważa te, które są wspólne z wnioskiem Stronnictwa Narodowego (przepisy o wniosku nieufności, wiek wyborców podniesiony, veto Prezydenta, wzmocnienie Senatu, ograniczenie nietykalności poselskiej), do czego dodaje wybór Prezydenta przez głosowanie powszechne, co jest oddawna znanem przekonaniem prof. Peretiatkowicza, choć sam on zaznacza, że budzi to wątpliwości, a za złe uważa postanowienia odrębne wniosku BB (unieważnianie wyborów poselskich przez Prezydenta, umarzanie śledztwa sądowego przez Prezydenta, mianowanie części członków Trybunału Stanu przez Prezydenta, głosowanie wojskowych), co wszystko zwalcza właśnie Stron. Nar. bardzo stanowczo. Jest to zatem ocena dla wniosku ustrojowego Str. Nar. znacznie pomyślniejsza, niż dla wniosku BB nawet ze strony bliskiego mu profesora prawa konstytucyjnego.

St. St.

NA MARGINESIE.

W Przemyślu ul. Mickiewicza przemianowano na ul. Piłsudskiego. Nastąpiła wymiana genjuszów. Ale w Przemyślanach wymieniono pomnik. Przed laty 50 Przemyślany uzyskały od rządu austrjackiego pozwolenie na postawienie pomnika Franciszkowi Karpińskiemu, twórcy pieśni, które ludność polska do modlitw zalicza. Dokumenty pergaminowe tego pozwolenia wmurowano w fundament pomnika. Rusini podczas inwazji nie omieszkali strącić popiersia Karpińskiego. Miano postawić nowe, tymczasem — jak donosi „Lwowski Kurjer Poranny" — powstał jakiś komitet „sanacyjny", który, kończąc robotę ukraińską, zburzył pozostały cokół, aby w tem miejscu postawić pomnik p. Piłsudskiemu. Wśród huku pękających we Lwowie bomb toczy się teraz w prasie miejscowej dyskusja, że niedługo nie będzie tutaj śladu zewnętrznego kultury polskiej, w nazwach ulic i pomnikach, wszystko będzie ostemplowane imieniem p. Piłsudskiego. Oczywiście hajdamacy ruscy nic przeciwko temu nie mają.

— — — — — — —

„Czas", składkowa oficyna dla służby wielkopańskiej, doskonale wtajemniczony w sprawy inwentarzów, pałaców, stanął w obronie hr. Branickiego w sprawie dywana starego, tak zgrabnie sprzedanego państwu za 886.000 zł. „Czas" stara się oczyścić ten dywan przynajmniej z zarzutu, że był... pamiątkowy i tak go trzepie:

„Dywan, o który wszczęto taki hałas, nie należy do zasobu inwentarzowych pamiątek po Janie III, ani nawet do rzeczy od dawna z Wilanowem związanych. Dostał się tu drogą kupna, nabyty w połowie XIX w. Nie istnieje nietylko dowód, ale nawet wskazówka, iżby kiedyś był własnością Zwycięzcy z pod Wiednia."

Jeśli tak, to z jakiej racji skarb państwa wydał za tę starzyznę miljonową niemal sumę? Przecież, jak wyjaśniono, jedynym motywem kupna była pamiątkowość dywana (po Sobieskim). I ludzie się dziwią, skąd się arystokracja rodowa znalazła wśród „sanacji" typu Rogowa. Każdy ma jakiś dywan do zbycia.

(„Myśl Narodowa.")

Przepowiednie majora Nya.

Z DWU SAMOLOTÓW ZATRUĆ MOŻNA CAŁY LONDYN.

Wobec licznych doświadczeń i przykładów, jak dalece bezskutecznemi okazały się wszelkie urzędowe zabraniania, jak również urzędowe zobowiązania, dotyczące ograniczenia lub zaprzestania zbrojeń, budowy pancerników, fabrykacji gazów trujących i t. p., zabiera głos znany specjalista w armji angielskiej, major Nya, mówiąc:

— Tysiąc bomb zatrutych wystarczyłoby przy sprzyjających okolicznościach, aby miasto, tak wielkie jak Londyn, zniszczyć zapomocą gazów trujących. Zwykła bomba waży około 5 funtów (angielskich); nie biorę zatem pod uwagę wielkich bomb, dawniej używanych, mam natomiast na myśli najnowsze olbrzymie samoloty naszej floty handlowej, mogące unieść 600 bomb mniejszego rodzaju, rozmiaru i wagi. Wiadomo, że każdy z tych olbrzymów napowietrznych może być każdej chwili zastosowany do potrzeb wojennych i że dwa takie samoloty wystarczają, aby objąć powierzchnię tak rozległą, jak np. całe miasto Londyn i ogarnąć ją morderczym skutkiem gazów trujących.

Takie jest zapatrywanie angielskiego specjalisty. Niemiecki profesor Meyer przedstawił Lidze Narodów następujące prawozdanie:

— Ważną stroną t. zw. wojny chemicznej jest okoliczność, że gazy trujące mogą być skutecznie użyte przeciw wielkim przestrzeniom i miastom, lub obozom, na których państwa wojujące koncentrują znaczne siły. Uciekanie się do podobnych sposobów byłoby wprawdzie wielce naganne; pamiętać jednak należy, że bomby, napełnione trucizną, rzucać można, bez wielkich trudności, na różne centra życia ludzkiego, mające nietylko znaczenie dla kraju, prowadzącego wojnę, ale znaczenie wszechświatowe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Odznaczenie zasłużonego działacza narodowego.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył p. Jerzego Kubisza, emerytowanego zastępcę inspektora szkolnego w Cieszynie krzyżem oficerskim orderu „Polonia restituta“ za zasługi na polu pracy społeczno-kulturalnej i szkolnictwa.

Jesteśmy pewni, że wiadomość powyższa spotka się z ogólnem uznaniem całego społeczeństwa śląskiego, dla którego p. Kubisz dziesiątki lat z zapałem pracował, narażając się często na szykany władz austrjackich.

— **Walne Zebranie cieszyńskiego Koła Przyjaciół Harcerstwa** odbędzie się w sobotę, 7. b. m. przy ul. Szerokiej w budynku starej szkoły realnej.

— **Fotografje z festynu Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie.** Wszystkich, którzy zamówili fotografje z festynu Macierzy, prosi się odebrać je sobie w biurze Macierzy Szkolnej za złożeniem należytości. Fotografja większego formatu kosztuje Kcz 20, formatu kartki widokowej Kcz 2 za sztukę.

— **Cyrk Kludsky nadejdzie!** Po nadzwyczaj licznych i cieszących się szczególnem powodzeniem występach w Hiszpanji, Francji, Włoszech, Rumunji i t. d. przyjedzie znowu cyrk Kludsky do Cz. Cieszyna. We czwartek, dnia 5 b. m. największy cykr świata rozwinie swoje maszty przy ul. Frydeckiej i zabawi przez 6 dni. — Że cyrk ten jest jeden z największych, świadczą o tem następujące cyfry: zatrudnionych osób posiada 600, widzów pomieścić może 10.000, posiada własne samochody i wozy oraz całe urządzenia elektryczne, własną orkiestrę cyrkową i t. d. W zwierzyńcu ma 30 słoni, około 200 lwów i tygrysów, 200 koni, hipopotama, ważącego 3500 kg, lamparty, wilki, hyeny, niedźwiedzie białe i brunatne, zebry, małpy, barany, wielbłądy i t. d. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 5. b. m. o godz. 8 wieczorem. W sobotę i niedzielę będą dwa przedstawienia, jedno o godz. 4 po poł., drugie o godz. 8 wiecz. Ogród zoologiczny otwarty jest codziennie od godz. 9 rano do godz. 6 wieczorem, w sobotę i niedzielę od godz. 9—14. Bliższe szczegóły podane są na afiszach. (r.)

— **„Grupa robotnicza“, a nie P. P. S.** Z Brennej piszą nam: Przedrukowane w ostatnim numerze „Dziennika Ciesz.“ z katowickiej „Gazety Robotniczej“ zestawienie, dotyczące wyników wyborów w gminach wiejskich pow. cieszyńskiego jest — o ile odnosi się ono do naszej gminy — nieścisłe, gdyż grupa robotnicza (nie PPS) otrzymała obecnie na mocy kompromisu tylko tyle mandatów, ile zdobyła podczas poprzednich wyborów, t. j. 2 na ogólną ilość 18 tak, że nie może być mowy o uzyskaniu „na czysto“ dwóch mandatów socjalistycznych w naszej gminie.

— **W Pogórzu ziemia urzędowo... potaniała.** W Katowicach odbyło się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w nowym składzie pod przewodnictwem prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Po zaprzysiężeniu nowych członków Komisji obradowano nad sprawą ceny przy parcelacji prywatnej majątku Pogórz w powiecie cieszyńskim, własności p. Jana S t o n a w s k i e g o. Wobec znacznych sprzeczności w twierdzeniach obu zainteresowanych stron, Komisja zjechała do Pogórza. Zbadano tam na miejscu teren parcelowany, poczem odbyto posiedzenie i ustalono maksymalne ceny ziemi, które może właściciel żądać od nabywców. W ten sposób ceny ziemi zostały bardzo wydatnie zniżone, odpowiednio do istotnej wartości poszczególnych parcel.

— **Zabrzeg otrzymał urząd pocztowy.** Z dniem 2. b. m. przemieniona została Agencja pocztowa w Zabrzegu, powiat Bielsko, na urząd pocztowy V klasy o pełnym zakresie działania tak w służbie nadawczej, jak i oddawczej.

Szkoda tylko, że Urząd ten nie otrzymał narazie urządzenia telegraficznego ani telefonicznego, co jest gorącem życzeniem tamtejszej ludności, jak również drobnego przemysłu i handlu, mającego siedzibę w tej gminie.

— **Polscy kandydaci do Wydziału gminnego m. Bielska.** Na polskiej liście wyborczej w Bielsku znajdują się następujący kandydaci: sędzia p. dr. Kobiela, lekarz p. dr. Wałach, urzędnik kolei państwowych p. Pobożny, p. Korytyński (z t. zw. partji mieszczańskiej), adwokat dr. Bogaczewski, p. Jachnik, bankowiec, p. Kubica, nauczyciel i p. Janusz, robotnik.

— **Pan Obrzut... jeszcze mówi. — Niepowodzenie G. F. P. w Bielsku.** W „Polonji“ czytamy: Jak już nadmienialiśmy, p. Obrzut, wespół z innymi sanatorami, koniecznie założyć chce w Bielsku kramik pod nazwą Genéralnej Federacji Pracy. Lokal już jest, szyld także, tylko niestety niema żadnej klijenteli robotniczej. To też p. Obrzut, aby koniecznie kramikowi napędzić jakich członków, raz wraz aranżuje publiczne zgromadzenia, to metalowców bielskich fabryk, to znów robotników tekstylnych i t. p. Takie publiczne zaproszenia G. F. P. robotnicy bielscy traktują z lekceważeniem, nie stawiając się wcale na zebranie, albo też, o ile się stawią, to po to, by p. Obrzuta i całą G. F. P. wyszydzić, wyśmiać i wykpić.

Podobna przyjemność spotkała p. Obrzuta znów w czwartek ub. tygodnia. Na zwołane przez niego i przez niejakiego Zontka („sabaciorza“) zebranie do sali „Viribus Unitis“ w Bielsku przybyło 150 robotników. Referentom z ramienia G. F. P. wogóle nie pozwolono przemawiać. Przemawiali za to z ogromnem powodzeniem przedstawiciele antysanacyjnych organizacyj robotniczych. Rezultat całego zebrania dla G. F. P. był ten, że zebrani jednogłośnie (za wyjątkiem jednego głosu p. Obrzuta) uchwalili w rezolucji pogardę jemu i całej G. F. P., poczem rozeszli się.

W lokalu pozostał tylko p. Obrzut z Zontkiem, oraz czterech konfidentów policji i do tych p. Obrzut wygłosił prelekcję o zasadach G. F. P.

— **„Lalka“ na scenie bielskiej.** Wspaniała ta operetka zostanie odegraną w teatrze bielskim jutro, w czwartek.

— **Łowy przedwyborcze.** Miejscowi leaderzy socjalistyczni dyrektor Kasy chorych p. Dziki, dr. Glueksman, dr. Karfiol i t. d., zabiegając intensywnie o głosy wyborców, urządzili w tym celu w hotelu „Prezydent“ zebranie przedwyborcze. Operowali oni jak zwykle hasłami demagogicznemi, twierdząc, że w razie uzyskania większości przy nadchodzących wyborach „wyswobodzą“ Magistrat miasta Bielska z wszelkich kłopotów finansowych i uszczęśliwią klasę mniej zamożną. Nie cofnęli się nawet przed szkalowaniem zasłużonego działacza narodowego dr. Minasowicza, obecnego dyrektora Magistratu bielskiego.

— **Zasłużone odznaczenie.** Dr. Teofil Adamecki, dyrektor Izby Handlowo-Przemysłowej w Bielsku odznaczony został krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski.

— **Nowy Zarząd Koła Przyjaciół Harcerzy w Bielsku** ukonstytuował się w ub. piątek. Przewodnictwo objął prof. Lubertowicz, sekretarzem został prof. Srebro, skarbnikiem ks. prof. Skudrzyk.

— **Zarząd Towarzystwa „osuszania“ Bielska.** Zarząd bialsko-bielskiego oddziału Ligi Przeciwalkoholowej ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 25. z. m. Przewodniczącym został wybrany p. dr. Bem, zastępcą p. prok. Linert, skarbnikiem p. Sitko, zaś sekretarzem p. inż. Miodoński.

— **Wystawa Przeciwalkoholowa w Bielsku** otwarta została we wtorek w lokalu Strzelnicy. Potrwa ona do 11-go b. m. Otwarcie wystawy poprzedził referat prof. Sławińskiego.

— **Zebrania Narodowej Organ. Kobiet w Bielsku** odbywać się będą w każdą niedzielę po pierwszym w lokalu Domu Polskiego w Bielsku.

— **Wszędzie „współpracują“.** Z Białej donoszą nam: Obersanatorka tutejsza p. Adela Domanusowa sprzedała willę w Zakopanem obywatelce z mniejszości p. Haji Braun.

Wszelkie komentarze są tu zbyteczne!

— **„Przyszłość“ szuka przyszłości.** Zlikwidowany przed pół rokiem organ bielsko-bialskiej wojującej chadecji, tygodnik „Przyszłość“ zaczął ponownie wychodzić.

— **Dur brzuszny w Białej.** Mag. m. Bielska ogłosił przepisy, tyczące sprzedaży artykułów żywnościowych, wobec ustalenia w obrębie gminy wypadku duru brzusznego.

— **„Św. Mikołaj“ w Domu Polskim.** Podobnie, jak w roku zeszłym urządzona zostanie staraniem młodzieży szkoły polskiej im. króla Władysława Jagiełły w Białej na Lipniku w niedzielę, 8. b. m. w sali Domu Polskiego. Program: 1. Produkcje dziatwy z Ochronki (tańce, śpiewy i deklamacje zbiorowe). 2. „Złota Marysia“ (1-aktowa komedyjka, odegrana przez młodzież szkolną). 3. „Święty Mikołaj“ (obrazek sceniczny w 2 aktach odegra młodzież szkolna). Początek o godz. 4-tej po południu. Wstępy po 1 zł, 50 gr oraz 20 gr dla dzieci. Bufet i „Mikołajki“ na miejscu. Czysty dochód przeznacza się na zaopatrzenie ubogiej dziatwy w odzież i obuwie.

Na zakończenie zjedzie w tym dniu do Lipnika najautentyczniejszy św. Mikołaj, który obdzieli zgromadzoną dziatwę i dorosłych łakociami. Zapraszamy przeto rodziców, ażeby przybyli jak najliczniej ze swemi pociechami.

Podarki z podaniem dokładnego adresu przyjmuje kancelarja szkoły polskiej w godzinach popołudniowych, do niedzieli. 8. b. m. włącznie.

— **IX Zjazd Związku Okręg. T. S. L. w Brzeszczach,** dla powiatów bialskiego, chrzanowskiego i oświęcimskiego odbędzie się w Chrzanowie, w sali miejskiej szkoły męskiej, Aleja Henryka w dniu 8. b. m. o godz. 11 przed południem, celem złożenia rocznego sprawozdania, omówienia metody pracy na bieżący sezon i przeprowadzenia wyboru ścisłego Zarządu Zw. Okr. Koniecznym jest udział delegatów Kół i Czytelń T. S. L. z powyższych powiatów, przyczem zaprasza się sympatyków idei T. S. L.

— **List „Do Pana Boga“.** Na odbytym niedawno w Manhester (Anglja) dorocznym zjeździe psychjatrów, demonstrowany był oryginalny list, pisany do Pana Boga przez pewną pacjentkę jednego z londyńskich zakładów dla obłąkanych. „List“ ten obejmuje zgórą tysiąc słów, wszystych zupełnie czytelnie na kawałku płótna. Autorka niezwykłego listu pracowała nad nim przeszło rok, przyczem czyniła to leżąc w łóżku i pod przykryciem, aby dozorczynie nie przejęły jej oryginalnej korespondencji.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcje i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.